NATALIA NOWAK – LEWANDOWSKA *maj 2021*

„Miasteczko"

Nowa lektura dla naszego zdalnie pracującego klubu DKK. Szczerze mówiąc, oczywiście według mojej oceny, ta książka powinna być skierowana do młodszych czytelników, ewentualnie do pedagogów szkolnych. W naszym klubie przeważają osoby w średnim wieku, z nielicznym odsetkiem osób zdecydowanie starszych (ja!). Nie mam możliwości dyskutowania na ten temat z moimi towarzyszkami z klubu, być może mają inne zdanie, przyznaję zatem, że to co piszę , może być bardzo, bardzo subiektywne.

Książka ładnie napisana. Czyta się doskonale, chociaż tematyka bardzo codzienna, że nie powiem banalna. To co dzieje się w miasteczku, dzieje się wszędzie; także w miastach, metropoliach - tyle, że w tych ostatnich – rozmywa się.

W moim zawodowym życiu pełniłam dwie odmienne funkcje: najpierw pracowałam w przemyśle, ostatnie 25 lat w szkole średniej, jako nauczyciel.

Stąd wątki szkolne, problemy młodzieżowe, są mi bliskie. Książkowa Jovita , nie jest niestety postacią wymyśloną. Takich „Jovit" spotkałam w swoim życiu wiele. Najwcześniej, kiedy sama byłam uczennicą. Sama byłam nauczycielską córką
i niektóre panie w szkole podstawowej uważały, że należy mi się specjalne traktowanie. Skutkiem tego nie nauczyłam się nigdy historii, do dzisiaj uzupełniam swoją wiedzę w tej dziedzinie. Inna rzecz, że: „historia zmienną jest", jej treści często są dostosowywane do aktualnej linii rządów, co prowadzi do totalnego chaosu międzypokoleniowego. Na moje szczęście, w liceum byłam już traktowana normalnie i musiałam mocno pracować, aby zarobić na czwórki i piątki. Były jednak „jovitki", które pełną garścią korzystały z wymuszanych przywilejów. Kiedy już miałam dzieci w wieku szkolnym, przekonałam się do bólu, co to znaczy „jovitka" w klasie moich córek. Przyznać muszę, że to był jeden z ważnych powodów mojej decyzji, co do zmiany zawodu. Po zaliczeniu pedagogiki, stanęłam przed problemami wychowawczymi. Pomogło to, że sama miałam dorastające dzieci, mam nadzieję , że przynajmniej w części udało mi się zrealizować to, co sobie założyłam. Przede wszystkim – jednakowe traktowanie uczniów. Nie było to łatwe, bo już od początku miałam „na głowie" jovita i niestety próby ustawienia go nie powiodły się, a dla mnie skutkowało to

kompletnym wykluczeniem z listy tzw. nagród dyrektora. Nie żałuję tego i to nie tylko z powodu czystego sumienia.

Po wstawce prywatnej, wracam do lektury. Konkluzja z treści książki i moich osobistych przypadków jest taka, że dzieci niesłusznie wyróżniane z powodu stanowisk rodziców, zatrzymują się w doskonaleniu, nie mają planów na przyszłość, stają się ponad miarę roszczeniowe, co tak jak w "Miasteczku" – źle może się skończyć.

Skoro mowa o szkole i problemach uczniów, wykorzystam sytuację dzisiejszą: zdalne nauczanie z powodu pandemii i związane z tym problemy. Oczywiście, nauczanie zdalne jest mniej efektywne. Nie możemy liczyć na to, że w najbliższych latach dogonimy normalność. Z drugiej jednak strony uważam, że to ciągłe roztkliwianie się nad biednymi dziećmi, że oczka bolą, że tęsknią za rówieśnikami, że nauczyciele straszą sprawdzianami – nie jest dobre dla psychiki dzieci. W ten sposób wychowamy pokolenia, które przekonane będą, że wszystko im się należy, że ktoś za nich się nauczy, że mama, tato – jakoś załatwią problemy. Wychowamy pasywnych mięczaków. Te dobre mamuśki – psycholożki, które omal nie płaczą nad losem biednych dzieci, nie powinny być dopuszczane do mediów.

Może lepiej byłoby, gdyby padały hasła: wiem, że wam trudno, ale musicie być dzielni, musimy przetrwać, wasi rodzice, dziadkowie – także. Wasza dzielność, to zdobywanie wiedzy mimo trudności, bo to wy będziecie rządzić.

Trzeba pamiętać o tym, że dzieci (dorośli także), szybko przyzwyczajają się do bylejakości, do udawania, do grania ról, które w przyszłości obrócą się przeciwko nim. Rodzice powinni bardziej zająć się pociechami, bo więzi te jeszcze przed pandemią bardzo się rozluźniły. Dzieci potrzebują wsparcia, ale mądrego. Oczywiście, dużą rolę odgrywają nauczyciele i robią co mogą, wiem to z rodzinnego podwórka. Pewnie, są i tacy, którzy mówiąc brzydko – olewają wszystko. Tak jest w każdym zawodzie.

Dlaczego tak mało mówi się o nauczycielach? Czy ich oczka nie bolą? Czy kręgosłupy nie odmawiają posłuszeństwa? Dziesięć godzin dziennie przy komputerach!!! To rekordy nigdzie nie notowane. No i ta papieromania, o której zaczyna się głośno mówić. No cóż, kiedy o wszystkim decyduje minister z przypadku, którego ja widziałabym co najwyżej na stanowisku sekretarza gminy w pipidówce…

Jako była nauczycielka zagalopowałam się, ale problemy szkolne ciągle mnie interesują i to jest ten wątek książki, który mnie wciągnął.

Na koniec rzucam hasło: „dzieci i młodzież: uczcie się pilnie, bo robicie to przede wszystkim dla siebie, dla waszej przyszłości, nie dla mamusi i tatusia, nie dla nauczycieli. Powodzenia!”

Maria Zarańska – DKK Sandomierz